

Niemcy. może niektórym wydają się krajem niezbyt atrakcyjnym turystycznie. Być może na taki pogląd wpływa fakt, że to właśnie Niemcy są narodem, który najbardziej podróżuje po świecie. Stąd przekonanie, że widocznie nie mają oni u siebie wiele ciekawego. A jednak chyba nie do końca. Wystarczy odwiedzić Bawarię.

Miałem okazję wyjazdu do Monachium w grudniu 2007 roku na targi. Jednak w programie wizyty byłotakże trochę zwiedzania, więc zdecydowałem się bez namysłu, gdyż samo łożenie po stoiskach targowych nie za bardzo mnie interesowało. Za to Monachium i zamek Neuschwanstein i owszem.

Do Monachium jechaliśmy autokarem przez Znojmo w Czechach, w którym można zrobić zakupy a sieć przygranicznych sklepików przypomina Park Rozrywki, olbrzymie smoki, baśniowe postacie, raj dla dzieciaków. Ale starsi raczej nie zwracali na to uwagi zaopatrując się w co tańsze alkohole. Nic nowego. Po drodze zahaczyliśmy o Wiedeń, ale tyle go widzieliśmy, co przez szyby autokaru. Nie było mi żal, bo byłem w tym mieście dwa lata wcześniej w drodze na Chorwację i pamiętam jak na Placu Stefana strasznie śmierdziało końskim łajnem, a widok załatwiających swoje potrzeby fizjologiczne na mury katedry dostojnie ubranych dorożkarzy, na długo nas zniechęcił do powrotu do stolicy Austrii.

Za to Monachium zrobiło na nas wrażenie bardzo zadbanego miasta. Obeszliśmy centrum wzdłuż i wszeź, raz nawet się wieczorem zgubiliśmy w drodze powrotnej do hotelu i szliśmy koło rzeźni miejskiej i cmentarza, ale eleacje wszystkich domów były jak niedawno odnawiane. Te które wymagały renowacji były pozasłaniane odpowiednimi banerami z ich nowymi wizerunkami. W samym centrum czuć było na każdym kroku świąteczną atmosferę, ale trzeba przyznać że nawet stragany na rynku były ustawione w odpowiednim porządku. Wieczorem dopiero tutaj można było znaleźć na bruku jakieś jeszcze nie sprzątnięte świecie, najczęściej ze świątecznych przyozdobień.

Niestety nie udało nam się znaleźć reklamowanego w przewodniku Muzeum Seksu. Podobno niedawno zostało zamknięte z braku chętnych do odwiedzin. A to szkoda. Zajrzeliśmy więc do karczmy piwnej, gdzie bawarczycy w getrach tańcowali i stukali się kuflami. jodłując przy tym zawzięcie. Warto choćby dlatego przyjechać do Monachium, najlepiej w październiku na October Fest. Widzieliśmy plac, na którym się odbywa i nawet jeszcze w grudniu stoi tam kilka namiotów gdzie można pobiesiadować przy piwie.

Znamienne jest to, że w karczmie piwnej w centrum Monachium można spotkać całe rodziny z dziećmi. Maluchy co prawda nie piją piwa, ale rodzicom wcale to nie przeszkadza, by w towarzystwie pociech walnąć sobie jedno czy dwa piwa. Przy czym warto zauważyć, że mówiąc piwa,

trzeba wiedzieć, że chodzi o kufel ok. 2 litrów, który nie każdy z łatwością dzierży w dłoni. Co słabsze niewiasty z zagranicy nie dawały rady, za to dziarskie bawarki o rumianych policzkach jak najbardziej. Oczywiście do piwa koniecznie trzeba przegryźć kiełbaski, białe, bądź zawijane w kształt ślimaka. Tak ucztować można do późnych godzin nocnych.

Następnego dnia dotarliśmy do nowego centrum targowego, do którego oczywiście doprowadzono szybka kolej, metro i autostradę. Kompleks targowy to nowoczesne budynki ze szkła i aluminium, taśmowe schody poziome dla pieszych gości targowych przemierzających znaczne odległości między kilkunastoma halami, wszystkimi pod zadaszeniem i połączone tunelami i korytarzami. Cóż, może kiedyś w Poznaniu czy w Kielcach powstanie za kilka lat namiastka takiego nowoczesnego centrum targowego jak w Monachium, z lotniskiem, autostradą, może bez metra i szybkiej kolei, ale to i tak by już było coś.

Miasto jest doskonale skomunikowane. Bez problemu dojechaliśmy metrem do Allianz Arena, nowoczesnego stadionu, wybudowanego na Mistrzostwa Świata. Co ciekawe, przecież w Monachium jest olbrzymie centrum olimpijskie ze stadionem, ale jak się organizuje zawody tej rangi co MŚ to trzeba wybudować coś nowego. Oczywiście nowy stadion ma olbrzymie zaplecze sportowe, parkingi, prowadzi do niego dwie linie metra, autostrada i szybka kolej, chociaż jest wybudowany na przedmieściach. Aż zazdrość bierze, gdy patrzymy jak u nas buduje się stadiony za wszelką cenę, bez zapleczy, bez dojazdu, bez pomysłu i bez sensu. Naprawdę przydałoby się naszych inwestorów przysłać tutaj na korepetycje.

Zabudowa Monachium ciekawie łączy stare (lub odbudowane po wojnie) budynki z nowymi plombami w dobrym stylu. Poza starym miastem dominuje nowoczesna zabudowa. W naszej grupie było kilku architektów, którzy namiętnie fotografowali kolejne budynki, chyba jako wzory do naśladowania.

Kolejnego dnia oglądaliśmy przykłady domów tze. passive house (pasywnych). Okazuje się, że rząd Niemiec dopłaca inwestorom takich energooszczędnych domów różnice cenowe, w stosunku do kosztów budowy tradycyjnych domów, dzięki czemu ta dziedzina budownictwa mocno się rozwija. U nas dopiero gdzieś tam się o tym wspomina, bo dom pasywny to coś więcej niż energooszczędność, to produkcja energii, którą można się dzielić z sąsiadami. Ale tu nie miejsce na rozważania o ekonomii i ekologii w nowoczesnym budownictwie.

Po południu zawitaliśmy w okolicy górskie Schwangau, gdzie na wzniesieniach pięknie widniały zamki Neuschwanstein i Hohenschwangau, wybudowane przez szalonego Ludwika, który doprowadził siebie i okolicznych mieszkańców do ruiny finansowej poprzez wydatki na swoje

liczne inwestycje rodem z bajek. Wtedy uznano go za szaleńca, obłąkanego żądzą posiadania coraz to nowszych zamków, dzisiaj jego przybytki odwiedzają goście z całego świata. Zwłaszcza Neuschwanstein, pierwowzór dla zamków z kreskówek Disneya, odwiedzany jest przez ok. 1,5 mln. turystów rocznie. My byliśmy zimą i spotkaliśmy grupy Japończyków, którzy potrafili przylecieć z Tokyo na 2 dni, tylko po to by zobaczyć i sfotografować ten zamek. Mania, czy po prostu dobra reklama?

Aby dostać się do zamku należy przejść się drogą pod górę ok. 40 minut. Jednak by zobaczyć zamek jak na najbardziej znanych ujęciach foto trzeba udać się do Schwangau i dojechać kolejką linową. Wówczas przy dobrej pogodzie może uda nam się sfotografować go w taki sam sposób jak na albumowych widoczkach.